

KAPUCYNI i MISJE



Biuletyn Misji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów – Prowincji Krakowskiej

ISSN 1642-8897, rok 2015, nr 1



*W Nim było życie, a życie było światłością ludzi,
a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. (J 1,4-5)*

Poprzez Tajemnicę Paschalną
Chrystus zaprasza każdego z nas do życia z Bogiem.
Niech On swoją mocą rozjaśnia każdą ciemność naszej codzienności.

Pokój Wam!



Drodzy przyjaciele misji!

Wdzięczność jest pamięcią serca – to zdanie, pewnie jakiegoś mądrego człowieka, które ktoś umieścił na kartce pocztowej, doskonale oddaje też ducha wielkiego postu. I nie chodzi bynajmniej o nawiązanie do jałmużny, jako jednego z wielkopostnych uczynków, ale osobiście przypomina mi o istocie tego świętego czasu, który przeżywamy. Bo wszystkie moje wyrzeczenia, podejmowana praca nad sobą i inne uczynki umożliwiają zobaczenie własnej słabości i niewystarczalności. Tym samym mogę z wdzięcznością budzić moje serce do dziękczynienia Panu Bogu, że nie tylko Mu to nie przeszkadza, ale nawet jeszcze bardziej daje mi odczuć swoją miłość, objawioną w tajemnicach, które będziemy w najbliższym czasie w sposób szczególny wspominali – Męcę i Zmartwychwstaniu Jezusa.

W tym duchu wdzięczności także za każde dobro, które Pan Bóg czyni w Was dla sprawy misji kapucyńskich, oddajemy kolejny numer naszego biuletynu *Kapucyni i Misje*. Zapewne już każdy z nas przyzwyczaił się do zmiany 4 na 5 w dacie, ale oprócz tego wydarzyło się wiele rzeczy, którymi z Wami pragnę się podzielić. I chyba najważniejszą informacją jest spokój w Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie pracują nasi bracia. Celowo użyłem tego słowa, bo po rebelii, która dotyczyła ten kraj w ostatnim czasie, daleko jeszcze do pokoju. Br. Piotr Michalik, który po dwóch miesiącach kuracji w Polsce związanej z kamieniem w nerce, wrócił w połowie marca do RŚA, opowiadał o ubiegłorocznym spotkaniu bandy rebeliantów z wojskiem, którego był świadkiem, gdzie także w kierunku samochodu, którym jechał, poleciały kule. Na szczęście takie sytuacje zdarzają się już nieczęsto.

Tym samym bracia, zarówno w RŚA i w Czadzie, żyją swoimi codziennymi obowiązkami. W tej chwili to przede wszystkim rekolekcje wielkopostne, które głoszą w swoich sektorach i wioskach. Br. Piotr Walocha w ostatnim liście pisał, że wśród tych obowiązków w połowie marca bierze udział w dorocznej pielgrzymce diecezji Gore do Kou. To właśnie do tej wioski w 1929 roku przybyli pierwsi misjonarze w Czadzie. Oczywiście poza tym, korzystając z pory suchej, bracia realizują także inne przedsięwzięcia, m.in. związane z akcją naszej Fundacji *Wyślij pączka do Afryki*.



Br. Robert Wnuk ze społecznością wioski Kpakali (parafia Bocaranga) w RŚA zaczął budowę szkoły, br. Tomasz Światała w Monts de Lam (parafia Baibokoum) w Czadzie – kaplicy. Pod koniec marca również, dzięki dobrodziejom naszej Fundacji, w Koko w Czadzie powstanie nowa studnia, a sprawę koordynuje br. Tomasz i doświadczony w tej materii br. Artur Ziarek. Piszząc o tych braciach, bynajmniej nie chcę pominąć innych, którzy czasem – jak br. Andrzej Barszcz w Yole, gdzie znajduje się niższe seminarium duchowne – zmagają się z troskami dnia codziennego, jak choćby naprawą instalacji wodnej, zniszczonej przez szczury. Niestrudzony br. Robert Wieczorek organizuje budowę kolejnej kaplicy i próbuje naprawić zepsutą maszynę stolarską, aby wykonać ławki do szkoły w Ndim. O br. Benedykcie najwięcej dowiecie się wchodząc na jego Facebook'a, br. Robert Wnuk z kolei dzieli się swoimi doświadczeniami na blogu (www.frrw.blogspot.com). Pośród tych wieści afrykańskich jest również taka, że niestety, od grudnia 2014 roku, w związku z wycofaniem polskiego kontyngentu wojska, nie mamy już możliwości transportu rzeczy do Afryki. Tym samym, jesteśmy zmuszeni odmawiać osobom, z którymi dotychczas współpracowaliśmy przy przekazywaniu materialnej pomocy.

Pośród wielu akcji, w których ostatnio uczestniczył Sekretariat Misyjny i Fundacja Kapucyni i Misje, z pewnością na czoło wybija się *Wyślij pączka do Afryki*. O niej przeczytacie w naszym biuletynie, a postęp tej akcji można śledzić przez cały rok na www.paczek.kapucyni.pl. Jej wymiernym efektem będzie realizacja projektów, które bracia misjonarze złożyli w połowie listopada ubiegłego roku. Niektóre z nich – jak już pisałem wyżej – zostały rozpoczęte, inne, jak dożywianie sierot w Ndim – kontynuowane, w dużej mierze dzięki dochodom ze sprzedaży kawy Massaia i wpłat od indywidualnych darczyńców.

Rok życia konsekrowanego, który przeżywamy, wzywa każdego z nas do szczególnej modlitwy za osoby konsekrowane, także misjonarzy. Chciałbym również polecić osobę br. Pawła Kubiaka, który, aktualnie w Brukseli na franciszkańskim kursie misyjnym, przygotowuje się do wyjazdu do Afryki. Przez 4 miesiące br. Paweł uczestniczył już w ogólnym przygotowaniu w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, także jest na prostej drodze, prowadzącej do ostatecznej decyzji o wyjeździe na misje.

Na koniec, zapraszając Was do lektury biuletynu, pragnę jeszcze raz prosić Was o modlitwę, zapewniając o własnej. Życzę też, by te ostatnie dni przed Zmartwychwstaniem Pańskim otwierały Wasze serce na wdzięczność Panu Bogu, a Jego błogosławieństwo niech towarzyszy Wam i Waszym rodzinom.

br. Sebastian Majcher OFM Cap
Dyrektor Sekretariatu Misyjnego



Pokój i dobro!

pisze br. Piotr Michalik OFM Cap

Patrząc na te litery (Pokój i Dobro), zadumałem się: jaka szkoda, że tu, w RŚA, jest tak mało pokoju. Proszę jednak mnie źle nie zrozumieć: jest wielu (nawet zdecydowana większość) ludzi naprawdę dobrych, którzy chcą spokojnie żyć w swojej wiosce i dbać o swych najbliższych. Jednak zło jest o wiele bardziej hałaśliwe i agresywne i po prostu kole w oczy. I to zło dotyczy tych, którzy wcale nie chcą mieć z nim nic wspólnego. W wielu regionach RŚA cały czas wybuchają walki. Ile tych konfliktów jest wywołanych chęcią zemsty, ile z powodu walki o dostęp do bogactw mineralnych a ile kalkulacji politycznej – trudno ocenić. Pewnie w większości przypadków wszystkiego jest po trochu.

Natomiast w samym Bouar, tu, gdzie mieszkam i pracuję, jest zadziwiająco spokojnie. Nocą strzały słyszy się rzadko, w mieście nie widzi się ludzi paradujących z bronią w ręku. Ale włamania do domów wciąż są na porządku dziennym (a raczej nocnym)... Najgorsze, mam nadzieję, jest już za nami. Wojska międzynarodowe przegrupowują się. Francuzów już od dawna tu, w Bouar, nie ma. Kameruńczyków jest coraz mniej. Za to pojawiła się liczna grupa żołnierzy z Minusca (tak się nazywa operacja ONZ w RŚA), którzy pochodzą z Bangladeszu. Region Bouar ma być pod ich kontrolą.



Żołnierze Minusca Fomac w St. Laurent w Bouar

Gdy w końcu świat się dowiedział, że straszne rzeczy dzieją się w Republice Środkowoafrykańskiej i że miejscowa ludność przeżywa prawdziwą tragedię, wielu ludzi myśli o tym, jak pomóc tutejszym mieszkańcom.

My, jako chrześcijanie, nie pozostaliśmy obojętni na cierpienia Środkowoafrykańczyków. Podczas mego krótkiego pobytu w Polsce wiele osób z prawdziwą troską dopytywało się o sytuację w tym kraju. Chcieli po-

znać i zrozumieć problemy trapiące ludzi w RŚA. Wiele osób zapewniało mnie też o modlitwie i wspomagało finansowo projekty, za które jestem odpowiedzialny. Moje obowiązki pastoralne nie zmniejszyły się, a doszły mi kolejne, tym razem socjalne... W ciągu najbliższych tygodni rozpocznę formację zawodową trzech różnych grup, o różnych programach kształcenia: wiejskich nauczycieli, członków Komitetów Rodzicielskich oraz kobiet wiejskich, które uczą się podstaw pisania i czytania, uprawy ziemi oraz szycia. Ponadto teraz jest najlepszy czas (pora sucha) na rozpoczęcie budowy szkoły, wykopanie studni głębinowej (w wiosce, gdzie ludzie piją wodę z rzeki), odbudowę kaplicy zniszczonej przez Seleka oraz budowę od podstaw kaplicy w kolejnej wiosce. Pod opieką mam też ponad trzysta dzieci: uczniów i uczennic – sieroty, którym opłacamy naukę i przybory szkolne w dziewięciu szkołach.



Jedna z wielu grup dzieci pod opieką br. Piotra

Na szczęście nie jestem sam – są siostry Pasterzanki oraz inni misjonarze. Również tutejszym chrześcijanom mogę powierzyć część obowiązków. Oczywiście wszędzie wymagam zaangażowania ludzi z wiosek w realizację wszystkich tych projektów. To, co mogą, robią sami. Dzięki temu będą mieli świadomość, że rezultaty, na które czekają z niecierpliwością, zawdzięczają wspólnej pracy. Będą dumni, docenią to, co zostało zrobione, i – mam nadzieję – będą o to dbać.

Z Panem Bogiem

br. Piotr Michalik



Wyślij pączka do Afryki

br. Sebastian Majcher OFM Cap

Kiedy pytałem braci misjonarzy, czy tam, gdzie pracują, można zjeść pączka, odpowiedź była tylko jedna – *Owszem, jeśli w pobliżu są siostry...* Oczywiście, trudno się spodziewać, że tradycja tłustego czwartku, będzie miała kulinarne przełożenie na innym kontynencie, ale dzięki inicjatywie *Fundacji Kapucyni i Misje* ma konkretny wymiar w życiu ludzi w Republice Środkowoafrykańskiej i Czadzie, gdzie posługują kapucyńscy misjonarze.

Początki tej akcji można odnaleźć w pomyśle br. Benedykta Pączki, który trzy lata temu, jeszcze nieśmiało dał impuls, by wykorzystać dobrze znaną w Polsce tradycję. W ubiegłym roku wymiernym efektem akcji była pomoc humanitarna przesłana dzięki pomocy Wojska Polskiego dla Republiki Środkowoafrykańskiej. W tym roku nasza Fundacja we współpracy z braćmi misjonarzami chce wspomóc projekty mające służyć ludności obu państw. Koszt całościowy tych projektów to blisko 410 tys. złotych. Poniżej kilka słów o tych projektach. Ich bieżący stan można też śledzić na naszej stronie: www.paczek.kapucyni.pl

1. Działalność Punktu Socjalnego dla Ubogich w Ngaoundaye w RŚA (br. Benedykt Pączka)

Działalność Punktu Socjalnego dla Ubogich w tej wiosce skupia się na pomocy w pierwszej kolejności osobom żyjącym w skrajnym ubóstwie, których nie stać na zakup żywności ani podstawowych artykułów niezbędnych w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Inną grupę potrzebujących stanowią osoby chore, które nie mają pieniędzy, aby zapłacić za leczenie w szpitalu. Niektórym Punkt Socjalny pomaga na miejscu – wydając leki, innych trzeba przetransportować do szpitala. Do tego punktu zgłaszają się też uczniowie, którzy nie mają możliwości zapłacenia za szkołę, przybory szkolne, ubrania, buty.

Sala dla chorych w Ngaoundaye



Liczną grupę, ze względu na trwającą wojnę domową, stanowią wdowy z dziećmi oraz dzieci, które straciły oboje rodziców. Po rozeznaniu sytuacji rodzinnej, przez kilka miesięcy punkt przekazuje matce z dziećmi pieniądze na żywność dla niej i dzieci oraz na utrzymanie domu. Sierotom opłacana jest szkoła, posiłek w niej, otrzymują też odzież i buty.

W Punkcie Socjalnym dla Ubogich pracują trzy osoby, które zostały przeszkolone w zakresie odpowiedzialnego pomagania. Każdy potrzebujący, który przychodzi, najpierw rozmawia z pracownikami, a po wspólnej konsultacji podejmowana jest decyzja o przyznaniu pomocy.

2. Budowa szkoły podstawowej w miejscowości Kpakali (br. Robert Wnuk)

Szkoła w wiosce Kpakali, 10 km od Bocaranga w RŚA, istnieje od kilkunastu lat. Uczy się w niej obecnie 230 dzieci. W 2013 roku do szkoły został przydzielony nowy dyrektor (nauczyciel dyplomowany), co stanowi gwarancję dobrego jej funkcjonowania. Oprócz dyrektora jest jeszcze dwóch nauczycieli.

Warunki do nauki są jednak bardzo ciężkie. Lekcje odbywają się „pod strzechą”, w drewnianych zabudowaniach pokrytych trawą, które są w bardzo złym stanie. Najbliższa szkoła znajduje się w wiosce oddalonej o 5 kilometrów, nie jest jednak w stanie przyjąć więcej dzieci. Nowa szkoła składać się będzie z trzech klas i biura dla nauczycieli. Mieszkańcy wioski przygotowali już 12 tysięcy cegieł, które będą służyły przy budowie. Zajmują się też gromadzeniem piasku, żwiru i kamieni, przynoszą wodę. Przy budowie już pracuje 3 murarzy, a rodzice uczniów są pomocnikami. Mury szkoły rosną każdego dnia.

Nowy budynek powstający w Kpakali obok istniejącej szkoły



Dopełnieniem budowy będzie jej wyposażenie: 45 ławek szkolnych (stoliki z siedziskami), 4 biurka i 4 krzesła dla nauczycieli. Pod koniec lutego br. rozpoczęły się już prace przy fundamentach i przy stawianiu murów szkoły.

3. Budowa szkoły w Dongue Yoyo – parafia Bouar w RŚA (br. Piotr Michalik)

Dongue Yoyo (20 km na północ od Bouar) to jedna z większych wiosek w tym regionie. W wiosce istnieje murowany budynek szkolny z trzema klasami i biurem dyrektora, jednak dzieci jest tak dużo, że powierzchnia ta od dawna jest niewystarczająca. Obok istniejącego budynku wzniesiono więc wiatę z patyków, pokrytą słomą, i w niej uczyły się trzy klasy. W okresie wakacji wiatą została jednak zjedzona przez termity.



Wykopy pod fundamenty szkoły

Celem projektu jest wzniesienie drugiego budynku, w którym znalazłyby miejsce do nauki dzieci z trzech wspomnianych klas. Rodzice uczniów przygotowali już kamienie na fundamenty, teraz zamierzają zwieźć kamienie i piasek. Następnie zajmą się produkcją cegieł. Będą też pracować jako pomocnicy murarzy i wykonywać inne prace budowlane. W ten sposób mieszkańcy wioski włączają się w budowę szkoły.

4. Budowa szkoły w Bam w parafii Gore, Republika Czadu (br. Artur Ziarek)

Do szkoły w Bam uczęszcza 200 dzieci. Uczniowie podzieleni są na 4 klasy. Władze państwowe uznały szkołę w Bam za oficjalną placówkę oświatowo-edukacyjną i płacą wynagrodzenie wykwalifikowanym nauczycielom. Jednak z powodu prymitywnych warunków (nauka odbywa się w szałasach, brakuje biura dla dyrektora i nauczycieli) zatrudniani nauczyciele nie chcą wiązać się na dłużej z tym miejscem i po kilku miesiącach rezygnują z pracy.

Jedna z wielu klas w szkole w Bam



Ciągła zmiana nauczycieli ma wpływ na poziom nauczania. Dzieci nie przerabiają materiału i nie zdają egzaminów końcowych. Młodzież – szczególnie ta z uboższych rodzin – pochodząca z Bam i okolicznych miejscowości skazana jest w większości na analfabetyzm, bo nie jest w stanie dojeżdżać do dużych ośrodków miejskich, żeby kontynuować naukę.

Projekt zakłada wybudowanie dwóch murowanych budynków, w których znalazłyby się cztery sale lekcyjne oraz pokój nauczycielski wraz z biurem dyrektora. Miejscowa społeczność włączy się w tę budowę, biorąc na siebie koszt budowy pomieszczeń dla nauczycieli i dyrektora oraz przygotowanie materiałów budowlanych (cegły, piasku, żwiru i wody).

5. Budowa kościoła w wiosce Bilseme w RŚA (br. Robert Wnuk)

Nieopodal Bocaranga w RŚA jest wioska Bilseme, gdzie do tej pory ludzie korzystają z kaplicy, która jest pokryta strzechą i zrobiona z niewypalanych cegieł. Po każdej porze deszczowej kaplica nadaje się do generalnego remontu. Dach nie wytrzymuje silnych deszczów, a cegły rozmywają się.

W projekt budowy zaangażowani są mieszkańcy wioski, przygotowując cegły, dostarczając piasek, żwir i wodę. Zapewnią też nocleg i wyżywienie dla murarzy i ich pomocników.



Obecna kaplica w Bilseme

6. Budowa kaplicy w Monts de Lam w Czadzie – parafia św. Fidelisa Sigmaringen w Baïbokoum (br. Tomasz Świtała)

Projekt obejmuje budowę nowej, murowanej kaplicy w sektorze Monts de Lam. Budowa będzie podzielona na kilka etapów: położenie fundamentów, postawienie murów do wysokości okien, wykonanie reszty murów nad oknami, wykonanie dachu i ołtarza, wykonanie drzwi i okien, wykonanie tynków wewnętrznych i podłogi, zakup lub zlecenie wykonania ławek dla wiernych, wykonanie tynków zewnętrznych i pomalowanie kaplicy.

W budowę zaangażowana będzie miejscowa społeczność. Mieszkańcy mają zgromadzić część materiałów budowlanych (cegły, piasek, wodę i żwir), a także pokryć połowę kosztów robocizny. Celem budowy jest



Stan obecny kaplicy w Monts de Lam

nie tylko stworzenie nowego, solidnego i trwałego miejsca kultu, ale też zintegrowanie miejscowej wspólnoty.

7. Rozbudowa kaplicy we wsi Kowone, parafia Ndim RŚA (br. Robert Wieczorek i katechista Ndaoundo Celestin)

Obecna kaplica we wsi Kowone jest za mała dla używającej jej wspólnoty katolickiej – wymaga odnowy i rozbudowy. Wspólnota katolicka w Kowone jest najliczniejszą (ok. 600 osób ochrzczonych) w całym wschodnim sektorze parafii Ndim. Charakteryzuje się dużą dynamiką wewnętrzną i jest inspiracją dla innych okolicznych wspólnot. Na katechezę uczęszcza liczna grupa katechumenów (co roku udzielanych jest około 20 chrztów), co świadczy o sile tego Kościoła lokalnego.



Dotychczasowa kaplica w Kowone

Kaplica liczy sobie już 30 lat. Chcemy ją rozbudować, prawie dwukrotnie zwiększając powierzchnię użytkową, a także podwyższyć i przerobić dotychczasowy dach. Renowacji poddamy też stare ławki i zamówimy kilkanaście nowych.

Wspólnota będzie uczestniczyła w rozbudowie kaplicy, opłacając murarzy wraz z pomocnikami i zapewniając im codzienne wyżywienie. Do zadań wspólnoty będzie też należało wydobywanie piasku z pobliskiej rzeki (oddalonej o 4 kilometry), dostarczenie go na plac budowy, zgromadzenie kamienia i grysów oraz produkcja 8 tysięcy cegieł.

Projekt nr 8, 9, 10..., itd.

Oczywiście akcja *Wyślij paczkę do Afryki* nie wyczerpuje działań Fundacji. Z pewnością priorytetowym projektem, realizowanym od lat, jest zapewnienie posiłku i opłacenie nauki dla sierot w Ndim w RŚA, które realizuje br. Robert Wieczorek.



Stołówka szkolna w Ndim

Głównym źródłem finansowania dla tej inicjatywy jest sprzedaż naszej kawy Massaia. To w paczce *Cardinale Massaia* – dzięki naszym darczyńcom – jesteśmy w stanie zamknąć doskonały smak kawy i posiłek dla tych dzieci. Można ją kupić w naszym sklepie internetowym – www.sklep.kapucyni.pl lub w sklepie przy klasztorze przy ul. Loretańskiej w Krakowie.

Oprócz tego, w tym roku, chcemy pomóc w wybudowaniu kilku studni. Jest to możliwe dzięki hojności dobrodziejów i zaufaniu jakie mają do naszej Fundacji. Pierwsza ze studni, nosząca nazwę *Stalowa Wola* (ofiarodawcami są p. dr Zbigniew Gola i p. Urszula Guzek), powstaje w Koko w parafii Baibokoum w Czadzie, gdzie posługuje br. Tomasz Świtła. I jeśli Bóg pozwoli, w momencie, gdy będziecie czytali ten artykuł, będą z niej już korzystali okoliczni mieszkańcy.



A tak wygląda miejsce ujęcia wody w Koko

W planach są kolejne studnie. Z pewnością potrzeby są o wiele większe, ale – co podkreślają misjonarze – ich obecność w Afryce nie wypełnia się tylko poprzez nowe szkoły, kaplice, pomoc socjalną czy humanitarną. To są potrzebne dopełnienia podstawowego wymiaru obecności braci kapucynów – głoszenia Chrystusa i świadczenia o Nim.



To nie są wojny religijne

pisze br. Robert Wieczorek OFM Cap

Niedawno skończył się rok 2014 – zdominowany w wiadomościach zagranicznych dwugłosem o tragedii Krymu odrywanego Ukrainie i wojnie w Republice Środkowoafrykańskiej. Czy te dwa wojenne epizody z tak różnych stron świata były jedynie kuriozalnym zrzędzeniem ślepego przypadku? Pozwolę sobie uprzedzić mą tezę: Istnieje wspólna płaszczyzna wydarzeń łączących ostatnią wojnę na Krymie z tą w sercu Afryki.

Rok temu François Holland, wysyłając francuskie wojska do pogrążonej w chaosie Republiki Środkowoafrykańskiej, jako pierwszy motyw dla interwencji podawał groźbę ludobójstwa na tle religijnym. Zdawały się to potwierdzać doniesienia o walkach *anti-balaka* (*anti-balle-AK* – podobno milicji chrześcijańskich) z odpychanymi od dotychczasowej władzy *seleka* (podobno milicji muzułmańskich). Tak uproszczoną opinię powtarzały media na całym świecie. My, misjonarze, staraliśmy się naszym nikłym głosem wtórować Arcybiskupowi Bangui i jego przyjacielowi, Imamowi Wielkiego Meczetu z Bangui, wołając, że tak nie jest, że to bezduszni biznesmeni i sprzedawcy politycy, będący na ich usługach, posługują się religią do wycierania ich brudów jak szmatą.



Abp Dieudonne Nzapalainga źródło:www.adgentes.misje.pl

Wydarzenia minionego roku zdają się potwierdzać, że mieliśmy rację. Bezradność władz przejściowych pani prezydent Catherine Samba-Panza, częste zmiany na stołkach ministerialnych i coraz to nowe afery potwierdzają, że nie o dobro RŚA, ale o partykularne interesy polityków tutaj chodzi. Opieszałość w organizacji nowych wyborów i to, że faktyczne decyzje na temat kraju

podejmowane są gdzieś między Brazzaville, Ndjameną i Paryżem, a nie w Bangui, dowodzi, że kto inny tu faktycznie rządzi. Bubakar Gaye, komisarz misji ONZ d/s stabilizacji w RŚA (Minusca) jest jawnie kontestowany, jako typ zajmujący się wszystkim innym, tylko nie swymi obowiązkami. Mnożące się jak grzyby po deszczu biura agencji ONZ-owskich produkują tony raportów, lecz w terenie są praktycznie nieobecne. Skoro ci, którzy z definicji deklarują swą przynależność do „obozu sprawiedliwości”, nie kryją się z wręcz arogancką pogonią za pieniędzmi i eksploatacją naturalnych bogactw kraju, to czego spodziewać się po lokalnych psach wojny? Na szczęście dla RŚA prawda o motywach przyświecających aktorom obu walczących stron wyszła na jaw bardzo szybko. Bo też już nie ma dwóch stron. Tak *seleka*, jak i ich antagoniści podzielili się w tym czasie dogłębnie. Już nie o solidarność wspólnie broniących się muzułmanów chodzi, ale o interesy poszczególnych grup i ich *seigneurs de guerre*: zwalczają się między sobą *seleka-boulas*, *seleka-roungas* czy też *seleka-peuls*. Podobnie pośród *anti-balaka* daleko szukać jednorodności, a tym mniej posłuchu czy koordynacji działań na skalę krajową. Kiedyś jeszcze kamuflowano prawdziwe cele istnieniem wspólnego wroga. Teraz poszczególnym grupom chodzi o kontrolę podległego im terenu i o eksploatację, czego się da, póki jeszcze czas na to pozwoli. (...)

Tam, gdzie jest złoto czy diamenty – kwitnie kontrabanda. Tam, gdzie ich nie ma, wczorajsi wyzwolicie spod jarzma muzułmańskich *seleka* uzurpują sobie prawo do ustawiania barier na drogach i trzepania kieszeni swym pobratymcom. Gdy tego nie wystarczy, bardzo skwapliwie zajmują się szerzeniem sprawiedliwości, czyli polowaniem na czarownice. Chętnych do wyrównywania starych rachunków czy zemsty za nowe w tym „opatrnościowym” okresie bezkarności nie brakuje. Profesja jasnowidza jest na fali i przynosi krocie. I co tu się dziwić maluczkim, skoro ci, którzy są u szczytów władzy, robią to samo?

Wygnanie muzułmanów przez tych, którzy określają się jako rdzenni mieszkańcy RŚA, miało za cel próbę przejęcia zdominowanych przez nich sektorów: transportu, handlu, kolekty bogactw naturalnych. Analizy skomplikowanej sytuacji w Kraju Serca Afryki coraz rzadziej wspominają o faktora konflikty między islamem a chrześcijaństwem. Ewidentnie, to nie religia jest jądrem problemu jątrzącego RŚA.

Krym – nazwa półwyspu brzmi prawie identycznie jak „crime” po francusku, czyli „zbrodnia”. Przekręt, jakiego

udało się przed paroma miesiącami dokonać Rosji na oczach zdumionego świata, wydzierając Ukrainie całe terytorium (mimo powszechnie akceptowanej w powojennej Europie zasady poszanowania zastałych granic), to faktycznie „krym-inał” na skalę globu ziemskiego. To zimnokrwista kontynuacja odcinania kuponów od wcześniejszych (carskich, a potem stalinowskich) zbrodni, które zaowocowały prawie całkowitym zniknięciem Tatarów z ziemi od czasów średniowiecza identyfikowanej z tym ludem. Majstersztyk ludzkiej przewrotności. A potem jeszcze dogrywka w Donbasie.

Na Krymie i wschodzie Ukrainy do politycznych rozgrywek też wplątano argumenty religijne. Tu, dokładniej, mówiono o obronie prawosławnej duszy tamtych ziem. Konsekwencją takiego stanowiska były prześladowania duchownych innych Kościołów, przedstawianych jako agresorzy z Zachodu. Gadanie o „faszystach” z Ukrainy Zachodniej i diabolizowanie zwłaszcza grekokatolików, aż do praktycznego zerwania dialogu ekumenicznego między Patriarchatem Moskwy a Rzymem, to ten sam rodzaj działania, co oskarżanie Środkowoafrykańczyków o międzyreligijną krwiożerczość. Na całym świecie są ludzie, politycy i biznesmeni, którzy posługują się tego rodzaju insynuacjami pod adresem religii, by zrealizować swe czysto ziemskie cele. Nie o religię jednak chodzi, ale politykę.

Podobnie też i ci, co interpretują konflikt między Zachodem a Światem Arabskim jako konflikt o naturze religijnej, wywołując upiory dawnych wojen, mylą się i co gorzej, przyczyniają się do dalszej ich eskalacji. Ci, którzy napędzają wojnę religijną, to bliźniaczy bracia tej samej mentalności: terroryści z Al-Kaidy, Boko Haram („chrześcijaństwo złe”), chrześcijańscy fundamentaliści czy żydowscy ekstremiści („islam zły”) oraz sekularystyczni liberałowie („religie złe”) oraz bezmyślnie powtarzający slogany politycy i media.

Ci, którzy obecne konflikty traktują jako religijne, przeważnie uważają je za nieuniknione (i to jest opinia częsta wśród tych, którzy sami żywej wiary nie praktykują!), ci natomiast, którzy dostrzegają ich przyczyny polityczne i ekonomiczne, przeważnie widzą możliwość ich rozwiązania.

Taka propaganda jest nie tylko kłamliwie generalizującą próbą postawienia znaku równości między religią a terroryzmem, lecz i niebezpieczne narzędzie rozniewania wzajemnych fobii. I na tym właśnie zależy terrorystom – w takiej atmosferze łatwiej osiągać zamierzone cele.

Pamiętajmy: w tych konfliktach nie chodzi o religię!

br. Robert Wieczorek OFMCap
(Skróty pochodzą od redakcji. Cały artykuł można przeczytać na www.misje.kapucyni.pl)

Wypadek Rity Ross

Na stronie „PomagaMy” naszego biuletynu staraliśmy się przybliżyć Państwu sylwetki różnych osób – wolontariuszy świeckich i zakonnych, którzy tak jak misjonarze kapucyni pracują w różnych częściach Afryki. Aby pomagać, poświęcają swoje zdrowie, czas i talenty. Czasem pozostają na misjach na zawsze.

pisze brat Robert Wieczorek OFMCap, proboszcz w Ndim, RSA

W niedzielę 7 grudnia 2014 wieczorem około godziny 21 siostra Celestyna zawołała mnie i pojechaliśmy do wypadku. Byłem w Ayos w Kamerunie przypadkowo na parę dni. Wypadek zdarzył się na asfalcie głównej drogi prowadzącej do stolicy Kamerunu. Podróżującym brakowało 40 kilometrów do celu. Rita Rossi (osoba świecka, ale wszyscy nazywa-

li ją siostrą) rano opuściła Yokadouma, by dojechać na wieczór do Yaounde, skąd miała samolotem wylecieć na urlop do Włoch. Jechała w towarzystwie Rozalii, młodej mężatki, Kamerunki, wracającej z odwiedzin u rodziny. O zmroku, mijając zakręt pośród lasu, znalazła się na przeciw zepsutej i pozostawionej bez oświetlenia ciężarówce z drewnem, która zajmowała połowę prawego pasa ruchu. Z naprzeciwka nadjeżdżał inny samochód, którego światła z pewnością oślepiły i opóźniły reakcję kierującej Rity. Próba hamowania z równoczesnym omijaniem przeszkody zakończyła się tragicznie: prawa strona kabiny samochodu zahaczyła o róg platformy ciężarówce z drewnem.

Dwie godziny później po wydarzeniu znaleźliśmy wrak samochodu po drugiej stronie drogi w rowie. Ten, kto jechał z naprzeciwka, naoczny świadek dramatu, uciekł z miejsca wypadku. Potem okazało się, że uszkodzone musiały pozostawać bez pomocy

przynajmniej dobre pół godziny (a droga ruchliwa). Pomocy udzielił dopiero deputowany z Ayos, powracający z weekendu do stolicy: zabezpieczył miejsce wypadku, a ranne kobiety z ich bagażami odwiózł do najbliższego szpitala. Choć to prawa strona samochodu była pokiereszowana, a młoda Kamerunka, która siedziała na miejscu pasażera, nieprzytomna z powodu uderzenia w głowę i mocno krwawiąca, to stan Rity okazał się być cięższy. Z początku była przytomna, odpowiadała na pytania, podawała numery telefonów, gdzie trzeba zadzwonić i kogo powiadomić o zaistniałym wypadku. Ale mimo udzielanej pomocy, szybko spadało jej ciśnienie. Lekarz, wezwany natychmiast, mógł jedynie stwierdzić jej zgon na skutek prawdopodobnego krwotoku wewnętrznego. Ostatnie słowa, jakie wymówiła przez telefon do swej przyjaciółki, Małej Siostry od Jezusa, u której planowała spędzić noc, to prośba o przekazanie przeprosin dla jej nieprzytomnej towarzyszki podróży... „Pardon, pardon...”



Rita Rossi – włoska wolontariuszka świecka

Wyruszając do niej z pomocą, wzięliśmy ze sobą dodatkowo pielęgniarkę i worek leków z opatrunkami, ale przyjechaliśmy już do zmarłej. Po drodze dowiedzieliśmy się, że jadą do wypadku też Małe Siostry z Yaounde. Na miejscu mogliśmy się tylko pomodlić nad Ritą. Druga kobieta miała ranę na prawej stronie czoła, zapuchniętą i zalane krwią oko. Do tego naturalny w takiej sytuacji ból szyi, a poza tym żadnych obrażeń. Cud Boży, że ręce i nogi pozostały nietknięte. Patrząc na samochód i zniszczenia po stronie pasażera, to właśnie ona powinna być najbardziej pokiereszowana. Po stronie kierowcy, tam gdzie siedziała Rita, kabina zachowała się całkiem ładnie.

Małe Siostry od Jezusa dojechały do nas chwilę później. Kilka godzin zeszło nam na załatwieniu formalności, by mogły zabrać ciało do kościoła w Yaounde. Karawanu nie trzeba było zamawiać, bo taksówka, którą przyjechały Małe Siostry, była długa, a kierowcą nią nie tylko szofer, ale i długoletni współpracownik i przyjaciel zmarłej. Razem z pozostałymi mężczyznami zająłem się przeniesieniem ciała do samochodu. Bagaże pojechały obok niej, a dwie drobniutkie siostry starszuszki zmieściły się na fotelu koło kierowcy. Ranna pasażerka pozostała

w szpitalu. Zdecydowałem się opłacić dotychczasowe leczenie dziewczyny, bo oprócz tego, że była pozbawiona opieki rodziny (mąż był w drodze z Douala, a starsza siostra powiadomiona przez nas, mieszkała jeszcze dalej), to sam byłem w identycznym położeniu, gdy przed czterema laty uległem wypadkowi pod Figuil na północy Kamerunu. Też nocą, u kresu podróży, na pięknej prostej asfaltowej drodze, zahaczyliśmy o róg platformy nieoświetlonej ciężarówce zajmującej третią część drogi. Mój towarzysz podróży i przyjaciel, doświadczony



Samochód po wypadku br. Roberta

kierowca, został oślepiiony światłami zbliżającego się z przeciwka samochodu i zauważył nieoświetloną przeszkodę w ostatniej chwili. Próbował odbić w lewo, ale i tak zahaczył prawą stroną naszego samochodu. Relację z zajścia poznałem później, bo na czas wypadku straciłem przytomność. Byłem ranny, kość prawego ramienia miałem w dwóch kawałkach. W oczekiwaniu na ewakuację samolotem spędziłem dwa dni w obcym mieście, w Garoua, gdzie znałem wtedy tylko jedną siostrę zakonną. Mimo tego ani chwili nie pozostawałem sam. Chrześcijanie z miejsca zorganizowali się, by mi ciągle ktoś towarzyszył, dzień i noc dbali o moje potrzeby. Tego świadectwa praktycznej solidarności w Kościele afrykańskim nigdy nie zapomnę. Teraz spłaciłem mój dług wdzięczności sprzed lat.

Rita Rossi była włoską misjonarką świecką (ur. w 1940 r. we Florencji). Jako pielęgniarka pracowała przez 45 lat wśród Pigmejów w Salapoumbe na południowym wschodzie Kamerunu w diecezji Yokaduma. W ostatnich latach swojego życia prowadziła też animację szkolną i opiekowała się więźniami. Rita Rossi oddała się całym sercem posłudze ludziom. Wybrała się na urlop do Włoch – w perspektywie Bożej Opatrzności: w podróż ostatnią, do nieba, po wieczną nagrodę – uśmiech Boga. Diecezja Yokaduma podjęła decyzję o jej pogrzebie tu, na miejscu, gdzie służyła swym braciom przez większość swego życia.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.



Orędzie Ojca Świętego Franciszka na Wielki Post 2015 r.

Umacniajcie serca wasze (Jk 5, 8)

Drodzy Bracia i Siostry!

Wielki Post jest czasem odnowy dla Kościoła, wspólnot i poszczególnych wiernych. Przede wszystkim jednak jest „czasem łaski” (por. 2 Kor 6, 2). Bóg nie prosi nas o nic, czego by nam wcześniej nie dał. Nie jesteśmy Mu obojętni. Zależy Mu na każdym z nas, zna nas po imieniu, troszczy się o nas i nas szuka, kiedy Go opuszczamy. Interesuje się każdym z nas; Jego miłość nie pozwala Mu być obojętnym na to, co nam się przydarza. Jednak bywa tak, że kiedy my mamy się dobrze i żyje się nam wygodnie, oczywiście zapominamy o innych (Bogu nie zdarza się to nigdy), nie obchodzą nas ich problemy, ich cierpienia i krzywdy, jakich zaznają..., wtedy nasze serce popada w obojętność – gdy ja mam się względnie dobrze i żyję wygodnie, zapominam o ludziach, którzy nie mają się dobrze. Ta egoistyczna postawa obojętności przybrała dziś rozmiary światowe, tak iż możemy mówić o globalizacji obojętności. Jest to problem, któremu jako chrześcijanie musimy stawić czoło. (...)

Aby przyjąć i w pełni owocnie wykorzystać to, co Bóg nam daje, trzeba pokonać granice Kościoła widzialnego w dwóch kierunkach.

Po pierwsze, jednocząc się w modlitwie z Kościołem w niebie. Kiedy ziemski Kościół się modli, powstaje wspólnota wzajemnej służby i dobra, która dociera aż przed oblicze Boga. Ze świętymi, którzy znaleźli swoją pełnię w Bogu, stanowimy część tej wspólnoty, w której obojętność zostaje przezwyciężona przez miłość. Kościół niebieski nie jest tryumfujący dlatego, że odwrócił się plecami do cierpień świata i sam zaznaje radości. Raczej święci mogą już kontemplować i radować się z faktu, że dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa pokonali ostatecznie obojętność, zatwardiałość serca i nienawiść. Dopóki to zwycięstwo miłości nie ogarnie całego świata, święci wędrują z nami jeszcze jako pielgrzymi. Św. Teresa z Lisieux, doktor Kościoła, przekonana, że radość w niebie ze zwycięstwa miłości ukrzyżowanej nie jest pełna, dopóki choćby tylko jeden człowiek na ziemi cierpi i się skarży, pisała: „Bardzo liczę na to, że nie będę bezczynna w niebie, moim pragnieniem jest nadal pracować dla Kościoła i dla dusz” (List 254 z 14 lipca 1897 r.). (...)

Z drugiej strony, każda wspólnota chrześcijańska jest powołana do przekraczania progu, który pozwala jej wejść w relację z otaczającym ją społeczeństwem, z ubogimi i dalekimi. Kościół ze swej natury jest misyjny, nie zasklepiony na samym sobie, ale posłany do wszystkich ludzi. (...) W ten sposób możemy zobaczyć w naszym bliźnim brata i siostrę, za których Chrystus umarł i zmartwychwstał. Wszystko, co otrzymaliśmy, otrzymaliśmy także dla nich. I podobnie, to co ci bracia posiadają, jest darem dla Kościoła i dla całej ludzkości. (...)

Również jako pojedyncze osoby mamy pokusę obojętności. Mamy przesyć wstrząsających wiadomości i obrazów, które nam opowiadają o ludzkim cierpieniu, i zarazem czujemy całą naszą niemożność działania. Co zrobić, aby nie dać się wciągnąć w tę spiralę przerażenia i bezsilności?

Po pierwsze, możemy modlić się we wspólnocie Kościoła ziemskiego i niebieskiego. Nie lekceważmy siły modlitwy wielu! (...) Po drugie, możemy pomagać poprzez gesty miłosierdzia, docierając zarówno do bliskich, jak i dalekich dzięki licznym organizacjom charytatywnym Kościoła. Wielki Post jest czasem sprzyjającym temu, aby okazać to zainteresowanie drugiemu, poprzez znak, choćby mały, ale konkretny, naszego udziału w powszechnym człowieczeństwie.

I po trzecie, cierpienie drugiego stanowi wezwanie do nawrócenia, bowiem potrzeba, w jakiej znajduje się brat, przypomina mi o słabości mojego życia, o mojej zależności od Boga i od braci. Jeżeli pokornie będziemy prosić o łaskę Bożą i pogodzimy się z tym, że nasze możliwości są ograniczone, wówczas zaufamy w nieskończone możliwości, jakie kryją się w miłości Bożej. I będziemy mogli oprzeć się diabelskiej pokusie, która skłania nas do wierzenia, że sami możemy się zbawić i zbawić świat.

Chciałbym was wszystkich prosić, abyśmy dla przezwyciężenia obojętności i naszych pretensji do wszechmocy przeżywali ten czas Wielkiego Postu jako drogę formacji serca, jak wyraził się Benedykt XVI (por. enc. *Deus caritas est*, 31). Mieć serce miłosierne to nie znaczy mieć serce słabe. Kto chce być miłosierny, musi mieć serce mocne, stałe, niedostępne dla kusiciela, a otwarte na Boga. Serce, które pozwala przeniknąć się Duchowi i daje się prowadzić na drogi miłości, które wiodą do braci i sióstr. W gruncie rzeczy serce ubogie, czyli takie, które zna swoje ubóstwo i poświęca się dla drugiego.

Dlatego, drodzy bracia i siostry, pragnę modlić się razem z wami do Chrystusa w tym Wielkim Poście: „*Fac cor nostrum secundum cor tuum*” – „Uczyń serca nasze według serca Twego” (Suplikacja z Litani do Najświętszego Serca Jezusa). Wówczas będziemy mieli serce mocne i miłosierne, czujne i szczodre, które nie daje się zamknąć w sobie i nie wpada w wir globalizacji obojętności.

Wyrażając to pragnienie, zapewniam o mojej modlitwie o to, aby każdy człowiek wierzący i każda wspólnota kościelna owocnie przebyli tę drogę wielkopostną, i proszę was o modlitwę za mnie. Niech Pan wam błogosławi, a Matka Boża niech was otacza opieką.

Watykan, fragmenty Orędzia Ojca Świętego Franciszka na Wielki Post 2015 r.

Pijąc kawę
Massaia
pomagasz
misjonarzom kapucynom
w Afryce.

Dochód ze sprzedaży kawy jest
w całości przekazywany na misje
w Republice Środkowoafrykańskiej
i Republice Czadu.



Każda filiżanka kawy
to jeden ciepły posiłek
dla afrykańskiego
dziecka.



www.sklep.kapucyni.pl
tel.: 12 623 60 50, wew. 132

Zdecyduj się i pomóż!

**SEKRETARIAT MISYJNY
Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów
– Prowincji Krakowskiej**

opiekuje się misjonarzami pracującymi
na kontynencie afrykańskim
w Republice Środkowoafrykańskiej
i Republice Czadu.

**Wspieraj misje swoją modlitwą,
pracą i ofiarą.**

Sekretariat Misyjny Kapucynów
ul. Korzeniaka 16, 30-298 Kraków
PKO BP: 97 1020 2892 0000 5502 0016 6371



1% KRS: 0000356850

FUNDACJA KAPUCYNI I MISJE

zajmuje się organizowaniem i niesieniem pomocy
humanitarnej, dobroczynnej i charytatywnej ludziom
potrzebującym w krajach afrykańskich,
w których pracują misjonarze z Zakonu
Braci Mniejszych Kapucynów.

Przyłącz się do nas już dziś!

Fundacja Kapucyni i Misje
ul. Korzeniaka 16, 30-298 Kraków
PKO S.A. 47 1240 4533 1111 0010 3492 9934

Biuletyn „Kapucyni i misje”

Za zgodą władzy zakonnej.
Do użytku wewnętrznego Kościoła.
Koszt prenumeraty to dowolna ofiara
na pokrycie wydatków związanych z drukiem.

Wydawca:

Sekretariat Misyjny, ul. Korzeniaka 16
30-298 Kraków, tel. (+48 12) 623 60 50 wew.132
e-mail: misje@kapucyni.pl
www.misje.kapucyni.pl

Redakcja:

br. Sebastian Majcher OFMCap (red. naczelny)
Diana Bonowicz,
Nakład: 5 000 egz.

Skład i druk:

Studio Graphito, tel. 71 3102165



FUNDACJA KAPUCYNI I MISJE

ul. Korzeniaka 16, Kraków 30-298

tel. (+4812) 623-60-50 wew.132

tel. kom. (+48) 795 415 784

e-mail: fundacja@misje.kapucyni.pl

www.fundacja.kapucyni.pl

www.czadowatablica.pl

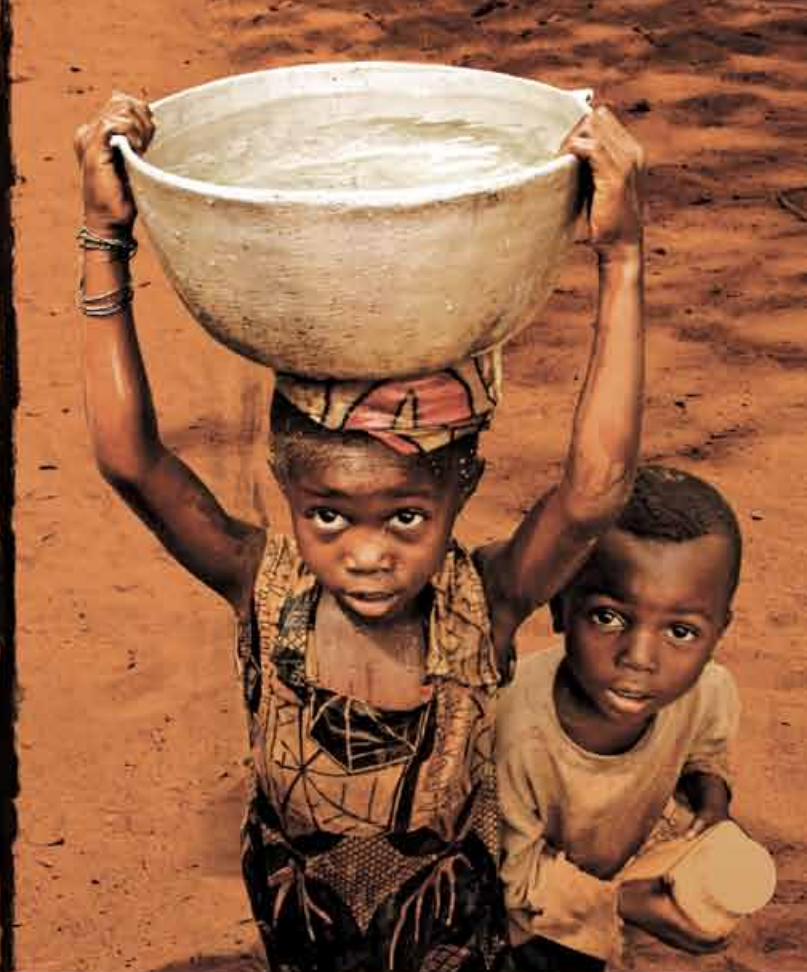
www.czadowapara.pl

www.paczek.kapucyni.pl

kapucyni.pl

portal o smaku cappuccino





TWÓJ

DOKONA WIELKIEJ ZMIANY

nakarmimy dzieci
zbudujemy szkoły
zbudujemy studnie

**PRZEKAŻ 1% PODATKU NA RZECZ FUNDACJI
KAPUCYNI I MISJE KRS: 0000356850**



FUNDACJA
KAPUCYNI I MISJE

PRZYŁĄCZ SIĘ DO MISJONARZY KAPUCYNÓW!
www.fundacja.kapucyni.pl